

ZAKPRESS



Miesięcznik Studencki

Listopad/Grudzień 2008, nr 2/3 (XLIII)



25 listopada

Dzień Bez Futra

Temat numeru:

Oswoić HIV

KL UMCS w Białej Podlaskiej:
www.umcsbp.pl

Podlaska Fundacja Wspierania
Talentów:
www.pfw.com.pl

+Wstęp+

Coraz bliżej święta, coraz bliżej święta... a śniegu jak nie było, tak nie ma. Spadło tam trochę chyba, ale to tyle co kot napłakał i do tego jeszcze w listopadzie. Anomalia po prostu. Dlatego też, żeby pozostać w zgodzie z przyrodą, ten numer Żaka również będzie anomalią, bo nie znajdziecie w nim nic na temat świąt. Jest poważnie i na poważne tematy, szczególną uwagę pragnę zwrócić na artykuły **Oswoić HIV** oraz **Elegancja okupiona cierpieniem**. Myślę, że każdy z nas powinien znaleźć trochę czasu w te święta, aby przemyśleć i zastanowić się nad problemami, które zostały przedstawione w tych artykułach. Mam także nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto odpowie na list **Pawła Jasińskiego** i że nasza gazetka rzeczywiście stanie się miejscem wymiany zdań i idei.

Redaktor naczelny
Rafał Kozłowicz

+Spis treści+

ECHOLALIE	3
WIEŚCI Z UCZELNI	4
TEMAT NUMERU <i>Oswoić HIV</i>	5
ARTYKUŁY <i>Andrzejkki – powróźmy sobie jeszcze raz...</i>	8
<i>Elegancja okupiona cierpieniem</i>	9
<i>Chrońmy środowisko!</i>	11
<i>I po herbacie...</i>	13
FELIETONY <i>Ach ta jesienna aura...</i>	14
<i>Grunt to bunt</i>	15
<i>Krótki monolog o dialogu</i>	16
LISTY	17
TWÓRCZOŚĆ <i>Bajka o zgubnych skutkach zapomnienia o codzienności, albo historia Abudaba Adibala</i>	19
RECENZJE	21
SENTENCJE <i>Ludwig Wittgenstein</i>	23

POKAŻ SWOJĄ TWÓRCZOŚĆ!

Wraz z obecnym numerem Zakpressu zmienia się charakter działu Echolalie. Chcemy nakłonić Was, Drodzy Studenci i Studentki, do graficznego zilustrowania Waszej ulubionej piosenki w postaci zdjęcia, rysunku, grafiki komputerowej etc. Do pracy należy dołączyć fragment tekstu, który najlepiej odnosi się do ilustracji oraz wykonawcę i tytuł utworu. Prace wysyłajcie na zakpress@gazeta.pl.

+Echolalię+



I catch a brief reflection of what you could and might have
been

A Perfect Circle - Passive

(foto: Rafał Kozłowicz)

+Więści z uczelni+

Życ zaczynają

W dniach od 01.03.2007 r. do 30.04 2007 r. dzięki współpracy PFWT oraz KL UMCS odbył się konkurs poetycki. Celem organizatorów konkursu było zainspirowanie młodzieży szkół ponadgimnazjalnych oraz studentów KL UMCS w Białej Podlaskiej do ukazania własnych przemyśleń w formie poetyckiej

Tematyka utworów nie była ściśle określona, stąd też młodzi poeci mogli wyrazić własne uczucia, przeżycia i stany. Promocja tomiku *Życ zaczynają* odbyła się 10.12.2008 r. w KL UMCS. Wydarzenie było dość podniosłe z racji przybyłych gości, m.in. Dyrektora KL UMCS oraz Przewodniczącego PFWT. Kilku studentów zaprezentowało swoje wiersze. Miłym przerywnikiem były piosenki Agnieszki Osieckiej w wykonaniu Beaty Dorosz oraz zespołu pod roboczą nazwą „Podpiwniczenie”. Nie można zapomnieć o Panu Jarku, naszego organizatora całego spotkania, który zadbał o miłą atmosferę spotkania.

Naprawdę warto było posłuchać tego co tworzą nasi koledzy. Nie każdy ma tyle odwagi żeby przelać swoje myśli i uczucia na kartkę papieru i poddać je ocenie słuchaczy. Mam nadzieję drodzy koledzy, że Wasze wiersze przeczytamy w niejednym tomiku poezji. Powodzenia!

+ Agnieszka Rybak

IV Warsztaty Sekcji Kół Naukowych PTS- Lublin 2008

Już po raz IV przedstawiciele kół socjologicznych całej polski zebrałi się w celu wspólnego rozwijania wiedzy o tradycjach naukowych poszczególnych ośrodków uniwersyteckich. Tym razem zgromadzili się z inicjatywy Koła Naukowego Studentów Socjologii UMCS z Lublina

Warsztaty odbyły się w dniach 28-29 listopada poświęcone były zagadnieniu Zdrowia i Choroby w kontekście badań socjologicznych. Na zajęciach było obecnych 30 osób z różnych miast m.in. Łodzi, Krakowa, Warszawy, Poznania, Lublina i Białej Podlaskiej.

Imprezę rozpoczęła prof. dr hab. Mikrona Ogryzko-Wiewiórowska, kierownik Instytutu Socjologii UMCS. W swojej prelekcji mówiła o ewolucji lubelskiego ośrodka i długiej tradycji związanej z socjologią medycyny. W pierwszej części wykładów odbyły się 4 odczyty. Pierwszy wygłosiła prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym jedna z prekursorów tej subdyscypliny w Lublinie. Opowiadała o jej rozwoju i swoich osobistych przeżyciach z tym związanych. Drugi wykład poprowadził dr Włodzimir Piątkowski, który szczegółowo przedstawił nam genezę, funkcje, sposoby zastosowania, charakter ewolucyjny i tradycje w definiowaniu przedmiotu badań polskiej socjologii medycyny.

dokończenie na str. 22

+Temat numeru+

Oswoić HIV, oswoić AIDS

1. grudnia obchodziliśmy Światowy Dzień Walki z AIDS. Dzień ten został ustanowiony w 1988 roku z inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). W latach 2005 – 2010 przebiega on pod hasłem: „Zatrzymaj AIDS. Dochowaj obietnicy”

Symbolem solidarności z osobami zakażonymi wirusem HIV, chorymi na AIDS oraz ich rodzinami stała się czerwona kokardka, ponieważ czerwony kolor kojarzy się z krwią, namiętnościami – gniewem, walką, miłością. Kokardka oznacza poświęcenie i zaangażowanie w walkę z AIDS.



Statystycznie

Wirusem HIV może zarazić się każdy, nie tylko narkoman czy homoseksualista, jak się powszechnie uważa. Dlatego szczególnie ważna jest wiedza dotycząca HIV i AIDS. Statystyki wskazują, że codziennie na świecie 6,8 tys. osób zakaża się wirusem HIV, a ok. 5,7 tys. każdego dnia umiera w wyniku zachorowań. W Polsce co roku wykrywa się ponad 700 zakażeń HIV. Uważa się, że liczby te będą rosły.

HIV – AIDS

HIV (ang. *Human Immunodeficiency Virus*) jest wirusem atakującym system immunologiczny (odpornościowy) i prowadzącym do zniszczenia odporności. Osoba zakażona wirusem może nie wiedzieć o tym; choroba często ujawnia się po kilku latach. Zakażenie HIV nie oznacza, że jest się chorym na AIDS.

AIDS (ang. *Acquired Immuno-deficiency Syndrom*) oznacza nabyty zespół niedoboru odporności i stanowi szereg objawów różnych chorób (tzw. choroby wskaźnikowe AIDS). Wiele z tych chorób zwykle nie szkodzi osobom, których system immunologiczny nie uległ zniszczeniu. Jeśli u osoby żyjącej z HIV zostanie rozpoznany stan chorobowy jako czynnik warunkujący AIDS, uznaje się go za chorego na AIDS. U większości

http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Red_Ribbon.svg

osób zakażenie wirusem kończy

się zachorowaniem na AIDS.

Rozwój choroby

Naturalna historia zakażenia HIV (bez ingerencji w jej przebieg), prowadząca do rozwinięcia się AIDS, przebiega w trzech stadiach. Okres po około 3-6 tygodniach od zakażenia nazywany jest pierwotną infekcją HIV. W tym czasie u większości osób pojawiają się tzw.

niecharakterystyczne objawy, ustępujące zwykle po dwóch tygodniach.

Następne stadium choroby stanowi okres bezobjawowego zakażenia HIV - brak objawów chorobowych i intensywne rozwijanie wirusa w węzłach chłonnych. Okres ten może trwać od 1,5 roku do 15 lat, a osoba nieświadoma swojego zakażenia, zaraża innych.

Ostatnim stadium jest AIDS. Występują wtedy trudne do wyleczenia infekcje oportunistyczne, czyli zakażenia drobnoustrojami, w normalnych warunkach nie powodującymi choroby lub dobrze kontrolowanymi przez układ odpornościowy.

Jak można zarazić się HIV?

Wirusem

HIV można się najczęściej zarazić:

- podczas stosunków seksualnych bez stosowania zabezpieczenia (prezerwatywy);
- jeśli zakażona krew innej osoby dostanie się do naszego krwiobiegu, np. przez wielokrotne używanie niesterylnych igieł i strzykawek, transfuzję nie przebadanej krwi (w Polsce każda porcja badana jest w kierunku zakażenia HIV);
- w trakcie ciąży, porodu lub podczas karmienia piersią przez matkę zakażoną HIV.

HIV może się także przenosić poprzez korzystanie ze wspólnej ma-

szynki do golenia lub szczoteczki do zębów, gdyż może znajdować się na nich krew (nawet jeśli nie widać tego gołym okiem).

Do zakażenia HIV dochodzi podczas kontaktu płynu zawierającego wirusa (czyli krwi, spermy, wydzieliny pochwy i szyjki macicy, mleka matki) z raną, świeżym otarciem naskórka, skałeczeniami lub błoną śluzową. Inne płyny wewnątrzustrojowe nie są zakażone, a ludzka skóra jest naturalną barierą dla HIV.

Jak nie można zarazić się HIV?

HIV nie zakazimy się:

- poprzez dotykanie drugiej osoby, podawanie ręki, ściskanie czy pocałunek (ślina nie jest płynem zakaźnym; teoretycznie możliwe jest, że wirus HIV obecny w krwi i ślinie dotrze do krwiobiegu innej osoby w przypadku skałeczenia wewnątrz ust);
- przez pływanie w tym samym basenie, korzystanie ze wspólnej toalety, dzielenie się jedzeniem, wspólne korzystanie ze sztućców, naczyń, ręczników, książek;
- poprzez dotykanie skóry osoby zakażonej (pot nie zawiera wirusa HIV);

- poprzez kaszel lub kichanie;
- od psów, kotów lub innych zwierząt;
- od komarów lub innych owadów. Wirus Hiv ginie jeśli jest poddany działaniu powietrza i innych czynników zewnętrznych poza organizmem.



www.aids.gov.pl

Niszczy go ciepło (temp. 56°C, po 10-20 minutach), wysychanie, mydło i woda, detergenty i środki odkażające (zwłaszcza te zawierające chlor).

Testy na HIV

Test na obecność wirusa HIV wykonuje się 12 tygodni (3 miesiące) po tzw. „ryzykownym zachowaniu” i wykonuje się go w kierunku obecności przeciwciał anti-HIV. Nie przeprowadza się testu bezpośrednio po zdarzeniu, ponieważ może nie wytworzyć się odpowiednia ilość przeciwciał przeciwko wirusowi i test ich „nie zauważy”. Wynik testu jest ujemny (negatywny), jeśli nie wykáže się obecności przeciwciał anti-HIV. Dodatni (pozytywny) musi być powtórzony i dopiero ten ostateczny wynik upoważnia do stwierdzenia, że dana osoba jest zakażona wirusem HIV.



www.aids.gov.pl

Leczenie i bezpieczeństwo

Zakażenia HIV nie można wyleczyć, można jedynie zapobiegać rozprzestrzenianiu się wirusa. Leki i terapie tzw. antyretrowirusowe mają na celu przedłużenie życia pacjentów i poprawę jego jakości. Nie istnieje szczepionka chroniąca przed zakażeniem HIV. Wirus ten jest skomplikowany i ulega częstym mutacjom, dlatego trudno otrzymać skuteczną szczepionkę.

Szczególą uwagę należy zwracać przy udzielaniu pierwszej pomocy, bowiem każdy kontakt z krwią innych osób niesie ze sobą ryzyko za-

każenia różnymi wirusami, w tym HIV. Przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa, takich jak chociażby zakładanie gumowych rękawiczek czy stosowanie środków odkażających, może uratować także nasze życie.

Aidsfobia

AIDS budzi lęk, mówi się nawet o aidsfobii – lęku przed zakażeniem wirusem HIV i osobami dotkniętymi AIDS, a także przekonanie o swoim zakażeniu, mimo negatywnego wyniku testu. Niezwykle ważne jest, aby osoby zarażone HIV nie czuły się obywatelami „drugiej kategorii”, żeby znalazły wsparcie ludzi, wśród których żyją.

To, co zostało tutaj napisane, nie wyczerpuje problematyki HIV i AIDS, stanowi zaledwie podstawę, którą

wypada znać. Zainteresowane osoby odsyłam do strony internetowej www.aids.gov.pl, na której znajduje się więcej informacji, m. in. dotyczących testów na HIV, a także numery telefonów zaufania, poradnia internetowa i adresy ośrodków wsparcia.

Mało kto wie, że w trzecią niedzielę maja obchodzony jest Dzień Pamięci o Zmarłych na AIDS. Stanowi on jeszcze jedną okazję, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na problem ludzi dotkniętych AIDS i zarażonych wirusem HIV.

+ RO

Andrzejki – powróźmy sobie jeszcze raz...

Andrzejki przypadają na noc z 29 na 30 listopada. Noc andrzejkowska wiązana jest od dawna z tradycyjnym wieczorem magii

Tajemniczym wróżbom patronował święty Andrzej – opiekun panien na wydaniu, zwłaszcza cieszących się nieskazitelną cnotą. Od wieków uważany był za powiernika najskrytszych sekretów i pragnień dziewcząt, marzących o królewiczu z bajki. Mężczyźni swoje wróżby odprawiali dzień wcześniej w przeddzień świętej Katarzyny. Jednak katarzynki nie przetrwały próby czasu. Obecnie andrzejki obchodzą zarówno panie jak i panowie. Przypuszcza się, że kolebką listopadowych wierzeń jest starożytna Grecja. Według innej hipotezy uważa się, że andrzejki mają swe korzenie w kulturze celtyckiej i germańskiej. Łączone są z postacią Fredrze, boga miłości, płodności i bogactwa.

W wigilię świętego Andrzeja rozpoczynała się pora wróżb dziewczęcych. Dla wielu z nich była to rzadka okazja do zabawy. Do jednych z ulubionych wróżb należało lanie gorącego wosku i interpretowanie powstałej z niego figurki. Popularna była również

wróżba lustra. Dziewczyna musiała stanąć naprzeciwko lustrzanego odbicia z zapaloną świecą, prosząc o możliwość ujżenia wizerunku przyszłego męża. Dziewczęta nasłuchiwały też szczekania psa. Z kierunku, którego dobiegło pierwsze szczeknięcie miał w przyszłości przybyć oblubieniec.

Współcześnie ulubionymi wróżbami panienek są tak zwane „wyścigi butów”. Dziewczęta zdejmują lewe buty, przekładają tak długo aż któryś przekroczy próg drzwi. Ta panna, której but zwycięży, pierwsza wyjdzie za mąż. Dziewczyny przed nocą andrzejkową szykują też karteczki z imionami męskimi. Następnie sporządzone etykiety chowają pod poduszkę i od razu po przebudzeniu losują jedną z nich. Imię zapisane na wybranej kartce należeć będzie do przyszłego męża.



Wróżb andrzejkowych jest o wiele więcej. Nie sposób wymienić wszystkich. Jednak te przedstawione wyżej w zupełności wystarczą na początek magicznej nocy. Reszta wieczoru zależy od wyobraźni wróżących.

W Polsce andrzejki łączą się z ostatkami, czyli zabawą przed adwentem. W związku z tym organizowane są liczne dyskoteki i prywatki, na których nie brakuje tradycyjnych wróżb andrzejkowych. Nie zależnie od rodzaju imprezy wieczór magii musi być udany.

+ A. Deyneko, W. Mironiuk

Elegancja okupiona cierpieniem

- Piękne futro... Ile kosztuje?
- 55 norek, 100 wiewiórek, 11 rysi, 18 lisów, 27 szopów...

Taka jest prawdziwa cena futra! Przerazające liczby... Tyle zwierząt ginie jednorazowo dla futra przeciętnej wielkości. Jeszcze bardziej szokuje sposób, w jaki zwierzęta są zabijane. Duszenie, łamanie karku, uderzenie w tył głowy, poderżnięcie gardła, zabijanie prądem... Następnie obdzieranie ze skóry... Dosłownie rzeźnia, potworne okrucieństwo i nikczemność...

Hodowla zwierząt futerkowych rozpoczęła się na wielką skalę na początku XX wieku. W wyniku manipulacji genetycznych uzyskiwano gatunki o różnej barwie. Europa odpowiada za 70% światowej produkcji futer. Na naszym kontynencie jest ponad 8 tys. ferm. Roczna całkowita produkcja wynosi 4,3 miliona futer z lisów oraz 29,5 miliona z norek. Największym wytwórcą futer z lisów jest Finlandia - 2,1 miliona wyprodukowanych skór rocznie. W produkcji futer z norek przoduje Dania, co rok zdzierając z tych zwierząt około 12,3 miliona skór. Natomiast w Chinach zabijane są głównie psy i koty (ok. 2 milionów rocznie). Dla uszycia średniej wielkości futra zabija się ok. 10 psów lub 24 koty. Głównym rynkiem zbytu futer z Chin jest Rosja oraz kraje europejskie.

Fermy wyglądają podobnie na całym świecie. A wyglądają strasznie... Zwierzęta przechowywane są w małych

klatkach wykonanych z drucianej siatki. W takiej klatce zamyka się po 5, 6 sztuk. Ścisk, brak ruchu i stres powodują anormalne zachowania u zwierząt. Niektóre kręcą się jak obłąkane, inne gryzą własne ciało czy zjadają młode.

Zwierzęta żyjące na wolności również chwywane są dla celów futrzarskich. Do ich łapania używa się potrząsków lub specjalnych sieci. Gdy kleszcze zacisną się na kończynach ranią ją i wywołują ogromny ból. Ofiara nie ginie od razu, przeżywa ogromne męczarnie i umiera w katuszach. W pułapki wpadają także inne zwierzęta, np. psy, koty, owce czy ptaki. Przypadkowo złapane gatunki są traktowane jak śmiecie i wyrzucane...

W ciągu ostatnich lat kolejne kraje podejmują działania mające na celu zwiększenie kontroli, stopniowe wycofywanie lub wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt na futra. Jednak to ciągle za mało. Taki zakaz powinien rozprzestrzenić się na cały świat. Poza tym istnieje wiele nielegalnych ferm. Od 1 stycznia 2009 r. na terenie Unii Europejskiej zacznie obowiązywać zakaz importu i obrotu handlowego futrami z psów i kotów. Przygotowania do ustanowienia tego zakazu trwały kilka lat. Ogromny wpływ miał tutaj głos społeczeństwa, wyrażony w petycjach podpisanych przez setki tysięcy ludzi. Protest poparty też znane osobistości życia publicznego. Czy jednak ten zakaz będzie skutecznie egzekwowany?

25 listopada obchodzony jest Dzień Bez Futra. Problem powinien być także bardziej pokazywany w mediach. Zazwyczaj obraz wyraźniej przemawia do umysłu ludzkiego niż zwykły tekst. Takie obrazy są naprawdę drastyczne...

Jednak jak inaczej dotrzeć do świadomości osób, które nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji? Dla niektórych brutalne zabijanie zwierząt jest po prostu abstrakcją. Przecież to bestialstwo, zbędne cierpienie, zupełnie niepotrzebna śmierć! Naturalne futro nie jest jedynym materiałem, które zapewnia ciepło zimą. Jednak wiele kobiet nie potrafi z

niego zrezygnować, bo przecież kojarzy się ono z luksusem i elegancją. Szkoda tylko, że te „damy” nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, że noszą na sobie efekt bezwzględnej bezdusznosci i podłości. Mam nadzieję, że Ty pomyślisz o tym, zanim futro zawiśnie w Twojej szafie. +Monika Graf

ROZWIŃ SKRZYDŁA RAZEM Z NAMI !!!



Studenckie Koło Naukowe Socjologii

serdecznie zaprasza wszystkich chętnych na spotkania. Szczegółowe informacje na tablicy ogłoszeń.

ul. Janowska 55
sala nr 21
skns.biala@gmail.com

Żyjemy w czasach, gdzie świat zniszczony jest działalnością człowieka. Czy w hierarchii wartości dla nas istotnych jest miejsce na troskę o środowisko przyrodnicze? Głęboko wierzę, że tak!

W każdym z nas tkwi pewien rodzaj wrażliwości – wrażliwość ekologiczna. Może tylko trzeba wykrzesać z siebie choć jej odrobinę? Przecież środowisko, w którym żyjemy to nasza ojczyzna, nasza miejscowość, nasz dom... Na pewno chcielibyście, aby Wasza okolica była czysta, zadbana, proekologiczna. Czy wiecie, że nawet drobne zmiany w naszych codziennych czynnościach i przyzwyczajeniach mogą korzystnie wpłynąć na środowisko? Jak my możemy pomóc? Oto kilka prostych zasad, dzięki którym może być tylko lepiej.

Po pierwsze, oszczędzaj wodę. Dokręcaj kapiący kran, nie wylewaj strumieni podczas mycia zębów. Jeśli masz taką możliwość korzystaj częściej z prysznica niż wanny, co pozwoli na kąpiel bez zużywania wielkich ilości wody.

Nie marnuj energii elektrycznej. Wyłączaj urządzenia tj. telewizor, monitor komputera, czy wieżę stereo. Tzw. stan czuwania oznacza, że urządzenie stale pobiera prąd. Zastąp też zwykłe żarówki energooszczędnymi.

W miarę możliwości zamiast baterii używaj akumulatorów, które można powtórnie ładować. Jeśli używasz baterii, zorientuj się, czy w Twojej okolicy są specjalne pojemniki, gdzie można wyrzucić zużyte baterie. Często taka możliwość jest w punktach fotograficznych.

Chrońmy środowisko!

Gdy jesteś na zakupach, nie korzystaj z torebek foliowych. Najlepiej zabierz do sklepu własną torbę lnianą lub kosz wiklinowy. Wybieraj produkty najmniej opakowane, bawełniane ubrania, tkaniny z dodatkiem konopi, produkty czyszczące, które ulegają biodegradacji.

Nie niszczy i nie zrywaj kwiatów dziko rosnących, nie płoś zwierząt. Ważna jest także ochrona rodzimej flory, dlatego zasadź w ogrodzie lokalne, a nie obce, gatunki roślin.

Segreguj odpady. Zorientuj się, gdzie w Twojej okolicy są najbliższe pojemniki na surowce wtórne. Do kontenerów żółtych wrzucamy plastik i metal (butelki po napojach – najlepiej zgniecione, butelki po płynach do mycia, plastikowe zakrętki, plastikowe torebki, worki, reklamówki, a także puszki po napojach i konserwach, drobny złom żelazny i metale kolorowe, kapsle). Nie wrzucamy butelek z zawartością, butelek po olejach spożywczych czy silnikowych, opakowań po lekach, baterii, styropianu.

Pojemniki niebieskie przeznaczone są na makulaturę (gazety i czasopisma, katalogi, prospekty, papier szkolny i biurowy, książki w miękkich okładkach lub z usuniętymi twardymi okładkami, torebki papierowe, papier pakowy, pudełka kartonowe i tekturowe, tekturę). Nie wrzucamy kartonów po mleku i napojach, zabrudzonego i tłustego papieru, papieru przebitkowego – rachunki, faktury, worków po cementie, tapet.

Na szkło służą pojemniki zielone- szkło kolorowe oraz pojemniki białe – szkło białe (butelki i słoiki szklane po napojach, żywności, napojach alkoholowych, szklane opakowania po kosmetykach). Pamiętaj, aby nie wrzucać szkła stołowego, fajansu, luster, żarówek, reflektorów, izolatorów, porcelany i ceramiki, szyb samochodowych, ekranów i lamp telewizyjnych, lamp neonowych, fluorescencyjnych i rtęciowych, szkła żaroodpornego, szkła okiennego.

Dlaczego recykling jest taki ważny? Ponieważ można ponownie wykorzystywać te same materiały bez zwiększania nakładów na ich przetworzenie, a za tym idzie ograniczenie zużycia surowców naturalnych oraz

zmniejszenie liczby odpadów.

Myślę, że nie trzeba wiele wysiłku, aby te zasady wcielić w życie. Warto znaleźć chwilę czasu, aby zastanowić się nad swoim postępowaniem. Warto znaleźć chwilę czasu, aby docenić piękno przyrody...

Apeluję do wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej planety! Ziemia jest tylko jedna! Co będzie z naszymi prawnukami, jeśli nie nauczymy się umiejętnie korzystać z przyrody? Nie myślm tylko o sobie. Działajmy w sposób, który nie tylko ma na celu poprawę stanu środowiska na chwilę obecną, ale także zapewni możliwość korzystania z jego zasobów przyszłym pokoleniom.
+Monika Graf

I po herbacie...

Zimowe wieczory sprzyjają lekturze książek przy filiżance gorącej herbaty. Napój ten stał się tak codziennym i zwykłym elementem naszego życia, że pewnie mało kto zastanawia się nad tym, co pije. A herbata niejedno ma imię

Trochę historii

Napój ten od dawna znany jest w Chinach. Według jednej z chińskich legend ok. 3 tys. lat p.n.e. cesarz Schen-Nong odpoczywał pod drzewem herbacianym, kiedy do czarki z gorącą wodą wpadło kilka liści. Aromatyczny napar posmakował cesarzowi. I tak, przypadkiem, „zrobi-

ła się” pierwsza herbata. Indyjska opowieść głosi, że bogowie dali pewnemu świętemu krzew herbaciany. Święty, w ramach wdzięczności za ten dar, wędrował po świecie aż dotarł do Chin, gdzie zainteresował ludzi nieznaną rośliną.

Ok. 830 r. n.e. nasiona krzewu herbacianego trafiły do Japonii. Również w tym kraju herbata wpisała się na trwałe do kultury, a jej picie urosło do rangi ceremoniału, różniącego się nieco od zwyczajów chińskich.

Do Europy herbatę przywieźli Holendrzy na początku XVII w. W tym samym czasie pojawiła się w Rosji jako dar cesarza Chin dla cara Michała I Romanowa. Nieco później, za

sprawą kupca Thomasa Garrawaya, trafiła na angielskie stoły.

W Polsce początkowo uważano herbatę za ziele lecznicze, zwyczaj jej picia upowszechnił się w połowie XVIII w. Ze względu na wysoką cenę herbata dostępna była na dworach królewskich, magnackich, szlacheckich oraz domach mieszczarskich. Upowszechniła się w XIX w. dzięki samowarom sprowadzonym przez wojska rosyjskie. Polska nazwa „herbata” pochodzi od łacińskiego *herba thea* – „ziele herbaciane”.

Herbaciany świata

Współcześnie możemy wybierać spośród wielu rodzajów herbaty. Najbardziej popularne są: czarna, zielona, biała i pu-erh (czerwona). Herbata czarna powstaje w wyniku czterech procesów: wędnięcia, skręcania, fermentacji i suszenia.

Z kolei zielona przygotowywana jest z liści nie poddanych fermentacji, suszonych bezpośrednio po zerwaniu. Dzięki temu herbata ta zawiera więcej cennych składników od czarnej i ma delikatniejszy smak.

Do wytworzenia białej herbaty zrywane są młode, wiosenne pączki, które jeszcze nie zdążyły się rozwinąć. Następnym etapem jest wędnięcie, a później suszenie.

Herbata pu-erh, czyli czerwona, przechodzi dodatkowy proces fermentacji i leżakowania. Ma ona silny zapach i smak.

Na sklepowych półkach można znaleźć herbaty aromatyzowane, które powstają przez mieszanie dodatkowych aromatów z liśćmi herbat.

Czynność tę wykonuje się tuż przed pakowaniem. Najczęściej dodaje się płatki kwiatów (róży, jaśminu, akacji i in.) lub owocowe esencje zapachowe. Herbaty przechodzą czasem zabieg prasowania, podczas którego uzyskują kształt płytek, kulek, kostek itp.

Wpływ na organizm

Picie herbaty ma dobroczynny wpływ na nasze zdrowie, co potwierdzają badania. Herbata praktycznie nie zawiera kalorii, więc jest doskonała dla wszystkich dbających o linię (jeśli nie dodamy do niej mleka lub cukru). W jej skład wchodzi fluor, który wzmacnia szkliwo zębów.

Zawarta w herbacie kofeina (a właściwie teina) łagodnie pobudza serce i układ krwionośny, a w związku z tym zmniejsza ryzyko chorób serca i zawałów. Z kolei polifenole hamują przechodzenie cholesterolu do krwioobiegu, co zapobiega tworzeniu się skrzepów. Wspomniana już kofeina zwiększa koncentrację, wyostroża zmysł smaku i zapachu, wpływa korzystnie na metabolizm. Ponadto herbata zawiera także witaminę A, C i P oraz grupę witamin B.

Wystarczy zajrzeć do herbaciarni, aby odkryć, jak wiele rodzajów herbat znajduje się w zasięgu naszych rąk, a właściwie w zasięgu naszych kubków smakowych. A jak głosi refren jednej z piosenek z repertuaru Kabaretu Starszych Panów: *Dopóki Ciebie, Ciebie nam pić, / Póty jak w niebie, jak w niebie nam żyć, / Herbatko, Herbatko, Herbatko...+RO*

+Felieton+

Ach ta jesienna aura...

Myślałem: kiedy to się dzieje, dlaczego tego nie można przyłapać, dlaczego dopiero z czasem się sobie uświadamia, że się dorosło? Domyśliłem się, że ta granica musi tkwić tam, gdzie nagle przestaje się tęsknić wyczekiwać przyszłości. (W. Kuczok Gnoj)

Czy właśnie do tego momentu teraz dobiegłam? Może. Dlaczego dobiegłam, a nie doszłam? Ponieważ stało się to niepostrzeżenie, zaskakująco szybko. Z prędkością światła. Przyszłość... Wiem, że jest, że coś się wydarzy za chwilę, jutro, za rok, kiedyś. A ja zapieram się rękami i nogami, uparcie kręcę głową i powtarzam: „nie, nie, nie”, bo czuję, że te podobno „najlepsze lata” mojego życia mijają. I nic na to nie poradzę.

Jeśli życie jest podróżą, to znalazłam się na stacji, która w moich wyidealizowanych młodzińczych marzeniach miała wyglądać zupełnie inaczej. Perspektywa znalezienia wymarzonej pracy w zawodzie niepokojąco oddala się, ta „wielka” miłość jakoś mnie omija, „nie to miejsce, nie ten czas” – powtarzam za Happiness.

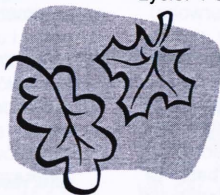
Oglądam się za przeszłością. Czy za nią tęsknię? Nie wiem. Chwytam strzępki rzeczywistości, której już nie ma. Ale co z dorosłością? Gdzie jest ta granica?

Domyśliłem się, że chodzi o obecność. Że tak się człowiek przyzwyczaja od przedszkolnych lat, przez szkolne, licealne i studenckie, że codziennie ktoś sprawdza jego obecność. Wywołuje z listy i domaga się potwierdzenia: „Jestem”. (...) Aż wreszcie z ostatnim dniem studiów ten przywilej się kończy: odtąd nikt już naszej obecności sprawdzać nie będzie, odtąd jesteśmy światu obojętni, możemy sobie być lub nie być – pisze dalej Kuczok.

Jeszcze tylko kilka miesięcy i, w myśl powyższych słów, stanę się światu obojętna. Skończą się studia, zaczniesz życie. Pozostaje tylko wierzyć, że jednak ktoś będzie potrzebował mojej obecności, będzie domagał się potwierdzenia, że jestem.

Ale przecież raz na kilka lat moja obecność się przyda! Gdzie i kiedy? Jako obywatelka kraju, w którym przyszło mi żyć, wraz z ukończeniem 18 lat otrzymałam prawo głosu. A więc będę figurować na liście, przydam się jakiemuś panu K. lub panu T. Postawię na kimś krzyżyk. Z poczuciem dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku.

A tymczasem siedzę wtulona w fotel i, zanim znajdę się w objęciach Morfeusza, poświadczam moją obecność pisząc ten tekst. I myślę, że, jak to ujął Lec: „Czasem trzeba okres między przeszłością a przyszłością przeżyć w jakimś zastępczym czasie gramatycznym”. Tu i teraz. + RO



Grunt to bunt

Niejednemu zeru wydaje się, że jest elipsą, po której świat się kręci. (S. J. Lec)

Po raz kolejny media próbują mi „sprzedać” super-ekstra idola, kolejną lalkę, której jedynym zajęciem wydaje się być przesiadywanie u kosmetyczki i zaczytywanie się kolorowymi pisemkami. Niedobrze się robi... Ale takie jest zapotrzebowanie, bo większość chce to oglądać. A co z mniejszością? Dyskryminacja. Telewizor czy radio mogę wyłączyć, gazet nie muszę kupować. Nie chcę żyć życiem tych pseudo-bohaterów, mam swoje. Może nie tak medialne, nie tak barwne, dla niektórych pewnie szare i nijakie, ale moje.

Nie trzeba mediów, wystarczy trochę się rozejrzeć. Aż żal tych, którzy próbują dorównać tym „gwiazdom” i „gwiazdeczkom”. Niepojęte, że ludzie, z którymi kiedyś rozmawiało się o sensie życia, teraz ekscytują się jakąś bluzeczką, znaną w sklepie na drugim końcu miasta. Modnym być – ważna sprawa. Ujrzyć zazdrość w oczach koleżanek – bezcenne.

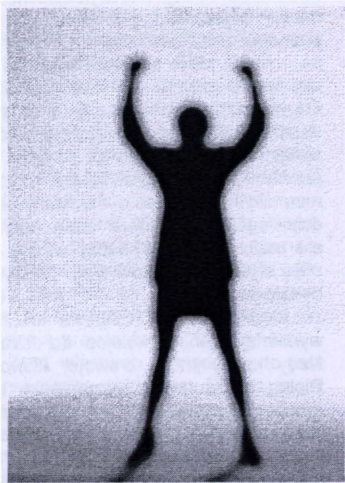
I cały czas być w centrum uwagi, zachwycać sobą. Rozwijać w sobie tak „wspaniałe” cechy jak arogancja, zarozumiałość, egoizm. Wtedy na pewno dojdzie się dalej, osiągnie więcej. Prędzej czy później i tak spadnie się z tego piedestału, ale to poczucie, że miało się swoje pięć minut... O pięć za dużo.

Szkoda, że niektórzy zachowują się tak, jakby pozjadali wszystkie rozumy, w tym swój chyba też. Podobno ceni się samodzielność myślenia i kreatywność. Odnoszę wrażenie, że niektórym jednak kreatywność myli się z kretynizmem. Może i słowa brzmią podobnie, jednak znaczenia mają dość odmienne.

Niech świat się kręci wokół was, moi drodzy. Ja wysiadam. Nie będę przyklaskiwać i przymilnie się uśmiechać. Nie chcę, nie muszę.

Sama jestem arogancka i zarozumiała? Może szczerą? A ponieważ wolność słowa w tym kraju istnieje, nie zawahałam się jej użyć.

+ RO



Krótki monolog o dialogu

*Uciekamy od siebie nawzajem
(...)
w każdej chwili świata po koniec
nieruchomi w ruchomym wagonie
spieszymy gdzieś*

*uciekamy od siebie nawzajem
(...)
(Raz, Dwa, Trzy Oprócz nas)*

Stop! Zatrzymaj się! Porozmawiajmy... Nie masz czasu? Spieszysz się... No tak, trzeba mieć więcej, żyć intensywniej, być najlepszym pod każdym względem. A gdzie jest czas na budowanie relacji międzyludzkich, tych relacji głębokich, pozwalających na poznanie człowieka? Nie ma? Właśnie.

Jak łatwo skreślić kogoś, bo jest taki a nie inny, a jak trudno „odkryć” człowieka. Odkryć – tak jak się odkrywa skarby. Być może się starzeję i staję sentymentalna, ale coraz częściej odczuwam potrzebę prawdziwej, szczerzej rozmowy. Nie takiej o studiach, pogodzie, ogólnikach, które mnie dotyczą, ale mało obchodzą. Kiedy wątpię, nie chcę słyszeć sloganów typu: „Wszystko będzie dobrze”.

Prawdziwa rozmowa nie jest wymianą zdań w kolejce do lekarza, kiedy każdy mówi o swojej chorobie. Dialog to zaufanie, zrozumienie, tolerancja, umiejętność i chęć słuchania, zaangażowanie... Jeden z podręczników definiuje komunikację interpersonalną jako „kontakt, który zdarza się wówczas, gdy każda z zaangażowa-

nych osób mówi i słucha w sposób maksymalizujący to, co osobiste”. Często brakuje tego osobistego aspektu... Wiadomo, nie z każdym można tak rozmawiać. Bliskość wymaga czasu, potrzebne jest zaufanie zbudowane na szczerości i szczerzość wynikająca z zaufania.

Kenneth Rexroth, przysłuchując się naszym rozmowom, powiedział: „Wy nie umiecie rozmawiać. Wymieniacie tylko monologi” (Czesław Miłosz Piesek przydrożny). Dziękuję tym, z którymi mogę ROZMAWIAĆ... + RO

**NIE PISZ DO SZUFLADY,
PISZ DO ŻAKPRESSU!**

**JEŚLI MASZ COŚ CIEKAWEGO DO POWIE-
DZENIA, CHCESZ SIĘ PODZIELIĆ SWOIMI
POGLĄDAMI, ZARAZIĆ INNYCH SWOJĄ
PASJĄ LUB PO PROSTU CHCESZ ROZWI-
JAĆ SWÓJ TALENT...**

**DOŁĄCZ DO NAS! WYŚLIJ NAM SWÓJ
TEKST NA zakpress@gazeta.pl LUB
PRZYJDŹ NA ZEBRANIE (SZCZEGÓŁY NA
TABLICY OGŁOSZEŃ).**

CZEKAMY NA CIEBIE!



+Listy+

Kiedy wziąłem do ręki poprzedni numer naszej uczelnianej gazetki, moją uwagę przyciągnęło zdjęcie poprzedniego papieża. Pod zdjęciem widniał podpis: *Jan Paweł II – autorytet naszych czasów*. Przeczytałem więc artykuł, szukając odpowiedzi na pytanie czym zasłużył sobie na miano autorytetu. I co? I nic. Bo chyba nie chodzi o to, że zamiast łaciny użył włoskiego, bo nie jestem Włochem i włoskiego po prostu nie znam, ani też chyba nie chodzi o to, że stał się dostępny dla ludzi, skoro i tak nigdy nie miałem przyjemności z nim porozmawiać. Pozostaje więc wiara, że chodzi tu u jego poglądy, o tych jednak dowiedziałem się małutko. A jednak autorytet! Nie chcę tu walczyć z jego filozofią ani przesłaniem, bo te zapewne jest słuszne. Wiem jednak, że trafi on do worka z innymi *autorytetami* i wielkimi polakami takimi jak Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Prus itd. Stanie się (a właściwie już się stał) papierową postacią, którą się traktuje jak symbol - tylko właściwie nie wiadomo czego. Powiedzmy sobie szczerze - na papieża jest teraz moda, stał się popkulturową ikoną. Po prostu nie wypada się nie zachwycać. Papież wielkim Polakiem był! Minie jakiś czas i znajdzie się jakiś śmiałek, który powie, że go jednak nie zachwyca. Mylę się? To czemu nie widzę na ulicy tego pokolenia JP II, czemu nie słyszę jak młodzi ludzie rozmawiają o papieżu, nie licząc banałów usłyszanych w telewizji. Na pewno są tacy, dla których był rzeczywistym autorytetem, którzy żyją wypełniając jego filozofię, ale to raczej mała grupa.

I kiedy patrzę na to, widzę coś gorszego. Nasze pokolenie jest pokoleniem z plastiku. Czy my w ogóle mamy jakieś ideały? Rozejrzyjcie się wkoło! Poza nielicznymi wyjątkami widać politycznie poprawnych młodych ludzi, którzy są zbyt leniwi, żeby wyrobić sobie poglądy. Zamiast pokolenia JP II widzę plastik. To my będziemy inteligencją naszego kraju, będziemy budować przyszłość. Tylko kto ma to robić, skoro większość nawet nie wie w co wierzy? Znajomy kiedyś zapytał mnie, dlaczego nie może u nas być demokracji bezpośredniej jak w Szwajcarii. Odpowiedziałem mu - jesteście zbyt tępi.

Przeprowadziłem próbę badawczą, na co prawda małej grupie ludzi i nawet nie będę się kusił żeby nazwać ją reprezentatywną, ale wyniki są straszne. Pytałem o tematy często poruszane w tzw. debacie publicznej jak np. wojna w Iraku, lustracja, aborcja, kara śmierci itp. Większość nie miała problemów z określeniem się po którejś ze stron, ale tylko ok. 20% potrafiło, nie używając gdzieś zasłyszanych sloganów, które znosiłem jednym argumentem, odpowiedzieć mi na pytanie, dlaczego opowiedzieli się za tą właśnie opcją. A przecież są to sprawy, które nie wymagają prawie żadnej wiedzy fachowej. Zero własnych poglądów - to jest właśnie nasze pokolenie. Bierna szara masa. Choć morze słowo „szara” nie pasuje, však plastik przybiera dziś wiele kolorów. Mniej lub bardziej świadomie wybieramy kolor plastiku, do którego się dopasujemy. Gdzie się podziały czasy buntu?!

Czy naprawdę tak trudno ruszyć głową jak pies ogonem? Między anarchizmem a faszyzmem jest całe spektrum poglądów, w które możemy wierzyć. Jeżeli rzeczywiście chcemy BYĆ, a nie tylko udawać to zbuntujmy się! Zbuntujmy się przeciwko czemukolwiek. Rozmawiajmy, debatujmy, krzyczymy, ale wierzy w coś! Nie ma złych poglądów, są tylko poglądy głupie, a takie nie ostoją się pod naporem logicznych argumentów. Im więcej będziemy walczyć o swoje poglądy, tym mądrzejsze one będą, reszta spłonie w ogniu debaty. Właśnie teraz jest ten czas! Kiedy mamy stać się obywatelami, jeśli nie teraz, kiedy jeszcze potrafimy zmieniać zdanie, lawirować między poglądami, wypracowywać kompromisy i przyznawać racje? Pytam: gdzie się podział ten ferment intelektualny towarzyszący studentom? Gdzie ten nieodpowiedzialny idealizm?!

Chcecie zostać motłochem, kierowaną mediami masą przyjmującą wszystko, co jest ładnie podane?! Nie chodźcie na wybory, bo nic i tak nie zmienicie. Czy myślicie, że to zwalnia was z odpowiedzialności?! W demokracji nie ma podziału na ONI i MY, a brak protestu jest formą poparcia. Czy rzeczywiście zgadzacie się na bycie biernymi? Czy akceptujecie to, że ktoś będzie podejmował decyzje o was, nawet was nie pytając, czego chcecie?! Przecież nie musicie być tylko konsumentami spijającymi wytwory czyjegós umysłu, możecie być producentami idei, choćby na własny użytek. Żądam, proszę, błagam was o bunt!

Na razie drogi czytelniku uważam cię za idiotę. Jeżeli czujesz się obrażony, to udowodnij mi, że nie mam

racji. Jeżeli nie, to przeczytaj powyższy tekst jeszcze raz! Rzucam rękawicę z nadzieją, że ta szkolna gazetka stanie się miejscem wymiany idei. +Paweł Jasiński

Drogi Pawle

Nie podnoszę rękawicy, a raczej staram się udowodnić w myśl twojej logiki, iż nie masz do końca racji. Nie czuję się obrażony, ale chciałbym stanąć w obronie wielu osób, które nie angażują się w życie studenckie naszego Kolegium, ale wolą realizować się w innych instytucjach lub indywidualnych inicjatywach. Niestety nasi studenci nie zrzeszyli się w postaci koła artystycznego, a wielu z nich posiada liczne umiejętności, które mogłoby w takiej strukturze rozwijać. Wiele osób pisze, mimo to nie każdy – nie wiedzieć czemu – nie chce pokazywać tego w Żakpressie.

Zgadzam się w części z ogólną tezą, którą postawiłeś. Jednak jest ona zbyt idealistyczna. Jak sądzisz, ile osób liczy redakcja tejże gazetki? 8, 10, 15? Otóż 5 aktywnych osób wymienionych z imienia i nazwiska w stopce redakcyjnej stara się tchnąć trochę życia w umysły swych odbiorców, jednocześnie wzbogacając swój warsztat, rozwijając się – wszystko po to, by nasze Kolegium nie było „szare”.

Nie każdy czuje potrzebę buntu, a namawianie do buntowania się „przeciwko czemukolwiek” moim zdaniem nigdzie nie prowadzi. Tak, liczy się to, aby mieć swoje zdanie, ale spróbuj też czasami zrozumieć argumenty innych. Jeśli Twój tekst powinien coś zmienić, to na pewno podejście zdolnych leniuchów do studiowania tutaj. Zachęcam ich do tworzenia inicjatyw, a nie tylko biernego w nich uczestnictwa. Ktoś to musi robić, bo nadal będzie tak, jak jest. Wielu będzie mówiło, że jest nudno, niewielu będzie próbowało zmienić, a reszta będzie patrzyła bez wyrazu lub omijała jak to często się zdarza..

Studia to czas na rozwój, korzystaj z niego. Jeśli chcesz pisać o trudnych tematach na łamach tego miesięcznika to nic nie stoi na przeszkodzie. Jestem ciekaw, kto podejmie rękawicę, którą rzuciłeś. Może nikt? +Michał Szmulik

+Twórczość+

Bajka o zgubnych skutkach zapomnienia o codzienności, albo historia Abudaba Adibala.

Abudab Adibal był już starym mężczyzną. Od małości mieszkał na bagnach, gdzie hodował bagniste roślinki lekarskie, w które zaopatrywał pobliskie apteki. Pewnego dnia, gdy leżał chory w swoim łóżku, zaczął głęboko rozmyślać i doszedł do wniosku, że jego dotychczasowe życie było dosyć ubogie i będąc małym chłopcem nieco inaczej je sobie wyobrażał.

Abudab zawsze marzył o tym, żeby podziwiać uroki świata, podróżować od miasta do miasta oraz stawiać swoje stopy w miejscach, w jakich żadna inna stopa jeszcze nie stawała. Chociaż marzenia usilnie domagały się realizacji, nie mógł się zdecydować nawet na najkrótszą wycieczkę do miejsc o jakich śnił za noc. Zawsze znajdowała się jakaś pilna sprawa, lub wymówka, która nie dawała mu opuścić bagien. Gdy powrócił do zdrowia, zorientował się, że nie zostało mu już wiele życia na tej planecie, dlatego postanowił zrealizować wszystkie plany, jakie snuł od czasu gdy tylko jego umysł nabył tę zdolność, co się snuciem nazywa.

Zwołał swoich synów trzech synów: Eda, Edbala i Adamana i tak im rzekł:

- Synowie moi, świat jest tak duży i wiele dziwów kryje, które chciałyby zoba-

czyć oczy moje, usłyszeć uszy moje i dotknąć dłonie moje. Wielki mnie smutek ogarnia na myśl, że marząc o podziwianiu tych wszystkich piękności naszej planety, nie było mi dane ani razu opuścić bagien i skosztować tego o czym śnił. Jestem już stary i nie dam rady podróżować, ale wczoraj wpadłem na concept, który może pomóc ulżyć mi w mojej niedoli. Oto jednemu z was dam oko swoje, z którym podąży on w piękne miejsca, dzięki czemu będę mógł je ujrzeć. Który z was ulży mnie staremu i wypełni ojcowską prośbę?

Na to pytanie każdy z synów zapewniał, że jest gotów na taki czyn wobec ukochanego ojca, co zresztą wszyscy trzej uważali za zaszczyt. Po krótkiej rozmowie postanowili, że w podróż uda się najmłodszy syn Adaman, jako jedyny, który nie posiada jeszcze rodziny i pracy, które mogłyby być przez to zaniedbane.

Abudaba ogarnęło wielkie podniecenie, przez co momentalnie wyzdrowiał, pokraśniał na twarzy i nie mógł zasnąć przez całą noc, rozmyślając gdzie by to wysłać swoje spragnione widoków oko.

Rankiem przyszedł do niego Adaman. Abudab wyjął z oczodołu niewyspane, lewe oko, o które kazał dbać jak o własne, i zawiązał je najpierw w delikatną, jedwabną szmatkę a później w drugą lnianą, po czym powiedział do syna takie słowa:

- Długo się zastanawiałem nad miejscem, w które chciałbym byś się udał. Jest tyle piękna na tym świecie, jednak

najwięcej szczęścia przyniesiesz sercu memu jeśli podążysz ku świątyni mojej ukochanej bogini Aszu-Baszu.

- Ojcie kochany. – odrzekł najmłodszy syn – Nie tylko twoje oko będzie się radować na widok majestatu świątyni Aszu-Baszu.

Po tych słowach ucałowali się wzajemnie i Adaman natychmiast wyruszył w podróż. Starzec przepelniony wielką radością, cieszył się jak dziecko mogąc oglądać świat nie wychodząc z domu. Adaman podczas podróży co raz wyciągał ojcowskie oko i pokazywał to piękne góry, to znowu lasy, to z kolei różne rośliny i zwierzęta, jakich Abudab zapewne nigdy nie widział na bagnach. Gdy Adaman dotarł do celu, od świtu do zmierzchu przechadzał się po świątyni z okiem ojca, które nie posiadając się z radości, ronilo raz po raz łzy szczęścia. Minął jednak dzień i przyszedł czas aby oko wróciło z powrotem do właściciela. Gdy ojciec ujrzał w progu syna wracającego z podróży uściskał go mocno i rzekł, że teraz czuje, iż na łożu śmierci nie będzie cierpieł tak okrutnie jak gdyby fascynująca podróż nie miała miejsca.

Minął miesiąc, może dwa, a Abudab pomyślał sobie, że skoro wyprawa do świątyni Aszu-Baszu odbyła się bez problemów i przyniosła mu wiele radości, to może powtórzyć całe przedsięwzięcie i wysłać swoje oko w jeszcze inne miejsce, bo w końcu na świecie jest wiele rzeczy, których jeszcze nie widział, a widzieć może. Stało się tak, że każdy z synów podjął po jednej wyprawie, dzięki czemu starzec ujrzał wspaniałe miasto Ber-Szebat zbudowa-

ne z kości słoniowej, święty ogród bogini Asze-Rasztarte i ogromny wodospad na rzece Gani. Okazało się, że wysłanie części ciała w odległe zakątki świata jest znakomitym sposobem na to aby nadrobić stracone lata, jakie przesiedział na bagnach. Abudab doszedł w końcu do wniosku, że nie tylko chciałby widzieć ale także móc dotykać, powąchać czy też usłyszeć to i owo. Nie minął więc rok jak różni podróżnicy, osoby bliskie i zaufane, bądź też specjalnie wynajęte za niemałe pieniądze, podróżywały po świecie z różnymi częściami Abudaba. I tak nos swój wysłał do krainy Szeter gdzie mógł wdychać cudowną woń niespotykanych kwiatów. Uszy do miasta Bał, gdzie występowała sławna piosenkarka potrafiąca śpiewać dwie piosenki na raz. Natomiast stopy zabrał jego przyjaciel z lat młodości po to, aby stawiać je w miejscach, gdzie żadna stopa jeszcze nie stanęła. Właściwie wiele można by wymieniać. Starzec w niedługim czasie zdążył zobaczyć, usłyszeć i powąchać to czego nie udało mu się przez całe życie.

Przyszedł wreszcie do niego Adaman. Ojciec siedział na łożku bez stóp, nosa, uszu i oczu. Powiedział synowi, że chciałby jeszcze aby zabrał jego dłonie do krainy Szisza, aby dotknęły cudownego kamienia Al.-Kabazi, i, aby zabrał jeszcze jego usta do świątyni Beter-Matre, gdzie będzie mógł westchnąć przed jej wspaniałym posągiem. Posłuszny syn zdjął ojcu ręce i usta, schował je do worka i powędrował na północ do krainy Szisza.

Adaman siedział sobie na swoim łożku. Właściwie można by rzec, że

nie on, tylko jego korpus i głowa, ponieważ połowa ciała wędrowała na wszystkie strony świata, ale jakkolwiek by rzec, gdzie jest Adaman, czy tu czy tam, zostawmy te rozważania filozofom i przyjmijmy więc dla potrzeb bajki, że siedział na łóżku w swojej chatce na bagnach.

Więc siedział tak i siedział, aż nagle poczuł głód, który stawał się coraz bardziej nieznośny. Starzec ocknął się i począł zastanawiać się, jakim to sposobem przygotuje sobie strawę. Przecież nie miał ani rąk, ani ust, ani w ogóle wszystkiego co pomogłoby mu napelnąć coraz bardziej burczącego brzuch. Nie minęło kilka chwil a panika ogarnęła jego umysł do tego stopnia, że wszystkie członki wędrujące po świecie poczęły się skręcać i wyskakiwać z worków podróżnych. Usta krzyczały do Adamana aby wrócił na bagna, bo ojciec jest bardzo głodny, a reszta członków rozsiansych po całym świecie, w ślad za nimi, również domagała się powrotu do swego ciała. Niestety, Adaman tak jak i inni był daleko od bagien i powrót, chcąc nie chcąc, musiał mu zająć kilka dni. Tymczasem Abudab leżał bezradny na łóżku wysychając z pragnienia i głodu, aż wreszcie wysechł do reszty i umarł.

Gdy powrócili już wszystkie członki, poskładano ciało do stanu w jakim znajdować się powinno i pochowano w malutkiej kapliczce niedaleko bagien, gdzie na pewno pozostanie w całości, a Adaman przejął hodowlę po ojcu, bo ktoś przecież musi dostarczać ziola aptece. +Krzysztof Pogorzelski

Jeżeli chcesz przeczytać więcej, zajrzyj na

www.krzysztof.pogorzelski.tl.pl

+Recenzje+

Earl Babbie
Istota Socjologii. Krytyczne eseje o krytycznej nauce
2007

Czołowy twórca „cegieł” z zakresu metod badań społecznych tym razem zaskakuje nas dwustu stronicową syntezą najważniejszych tematów z dziedziny socjologii

Książka pozwala studentom socjologii w prosty sposób usystematyzować podstawowe pojęcia socjologiczne, a nie socjologom zapoznać się z tą dziedziną w przystępnej formie.

Język nie stanowi przeszkody w jej odbiorze, barwne porównania, ciekawe przykłady i zabawne, ale jasno skonstruowane obrazki są jej wielkim atutem to wszystko przyczynia się do łatwiejszego rozumienia treści zawartej w rozdziałach.

Dziesięciorozdziałowa wędrówka stanowi znakomity punkt wyjścia do zgłębiania wiedzy i terminów socjologicznych w niej zawartej. Cennym dodatkiem są komentarze pozwalające odnieść perspektywę autora do innych spojrzeń na ten sam przedmiot. Autor stara się wyjaśniać pojęcia w możliwie szeroki sposób tak, aby nie budzić głębszych wątpliwości. Nie zawsze jednak jest zasadne uciekanie się do takiego kompromisu. Czasami warto było by wskazać na wielość rozumień niektórych terminów. Nie odejmuje to jednak punktów za rzetelność ów pozycji. Tytuł nie mija się z treścią, a jest jego esencją- Tak trzymać Panie Babbie. +Michał Szmulik

dokończenie ze str. 4

Kolejny odczyt przedstawiła dr Anita Majchrowska z Uniwersytetu Medycznego. Mówiła o medykalizacji zdrowia w społeczeństwie ponowoczesnym.

Ostatni wykład wygłosił dr Michał Skrzypek z KUL, szczegółowo przedstawiając zagadnienie potocznej wiedzy o zdrowiu i chorobie w wybranych badaniach socjologicznych.

Po zakończeniu wykładów przeszliśmy do części warsztatowej. Zostaliśmy podzieleni na 3 grupy. Każda z grup miała wyznaczony temat, do którego miała stworzyć zarys koncepcji badawczej uwzględniając konceptualizację tematu, operacjonalizację pojęć, ustalenie zmiennych i wyznaczenie próby. Tematy dotyczyły: operacji pla-

stycznych, samolecznictwa i stylu życia nappie. Zająć w grupach nie udało się zakończyć pierwszego dnia.

W ramach wynagrodzenia wyśiłeków naukowych słuchaczom Lubelskie Koło przygotowało mini integrację w lokalu Sarmata na krakowskim przedmieściu.

Drugiego dnia od wczesnych godzin rannych uczestnicy zebrali się w bibliotece Akademii Medycznej gdzie dokończono projekty badawcze i zaprezentowano wyniki pracy w grupach.

W ramach podsumowania warsztatów głos zabrał dr W. Piątkowski, wypowiedział się o problemie komercjalizacji służby zdrowia. Tradycyjnie ostatnia dyskusja dotyczyła samej idei Ruchomych Warsztatów sekcji Kół Naukowych Polskiego Towarzystwa

Socjologicznego, wzięto po-
dziękowania
uczestnikom, po
czym uczestnicy
opuścili gmach
biblioteki i wyru-
szyli w drogę do
swoich uniwersy-
tetów.

+ Karolina Zub,
Michał Szmulik



Uczestnicy po zakończeniu warsztatów

*+Sentencje+***Ludwig Josef Johann
Wittgenstein (1889–1951)**

Świat to jest wszystko to, co się wydarza.

Każda rzecz jest niejako w przestrzeni możliwych stanów rzeczy. Przestrzeń tę mogę pomyśleć sobie jako pustą, ale nie mogę sobie pomyśleć przestrzeni bez rzeczy.

Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata.

Śmierć nie jest epizodem życia. Śmierci się nie doświadcza.

Dla odpowiedzi, której sformułować się nie da, nie da się także sformułować pytania.

Nie ma żadnej z a g a d k i.

Jeżeli da się w ogóle postawić pytanie, to m o ż n a również na nie odpowiedzieć.

O czym nie da się mówić, to się musi przemilczeć.

Nie wystarczy dużo wiedzieć, aby być mędrcom.

Ambicja zabija myśl.

Oby Bóg dał filozofowi wgląd w to, co leży przed oczyma wszystkich.

Pozostaw czytelnikowi to, co on sam potrafi.

Stawiam niezliczone niestosowne pytania. Gdybym tylko zdołał przedrzeć się przez ten las.

Wzajemne pozdrowienie filozofów powinno brzmieć: Nie spiesz się!+

**Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA ŻYCZYMY
WSZYSTKIM STUDENTOM, ŻEBY
ODPOCZĘLI OD KSIĄŻEK A
PRACOWNIKOM KOLEGIUM –
ŻEBY ODPOCZĘLI OD STUDENTÓW ;)**



REDAKCJA ŻAKPRESSU



MIESIĘCZNIK STUDENCKI

Redaktor naczelny: Rafał Kozłowicz, tel. 511 537 522

Redakcja: A. Dejneko, B. Dorosz, W. Mironiuk, A. Rybak

Współpracują: G. Dmitruk, M. Graf, RO, Michał Szmulik

Kontakt: zakpress@gazeta.pl

Wydawca i adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej, ul. Janowska 55,
21-500 Biała Podlaska

Druk: Podlaska Fundacja Wspierania Talentów, ul. Janowska 55, 21-500 Biała Podlaska